Nr. 58. Sroda 22. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Stanowisko Austrji w sprawie polskiej.

Postępowanie Austrji w sprawie polskiej tak rozmaite i sprzeczne wywołuje sądy, iż trudno zorjentować się w tym chaosie. Myśmy już kilkakrotnie wypowiedzieli nasze zdanie, iż Austrja tak długo starać się będzie, zachować stanowisko ani na stronę powstania, ani stronę Moskwy się nie przechylające, dopokąd sprawa ta nie stanie jasno i wyraźnie w gabinetach europejskich. Austrja uważa teraz tak wiązanie się z Zachodem, jak wiązanie się z Moskwą za niebezpieczne dla siebie. W pierwszym razie mogłaby opuszczoną być od Francji, dopokąd ta nie wystąpiła jeszcze z ostatniem swem słowem, ale dotąd zachowuje sobie możliwość powrotu do dawnych, przyjaźnych swych stosunków z Moskwą. Przymierze zaś z Moskwą i Prusami, jest również niebezpieczne dla niej, bo naraża ją na nieochybną wojnę, której końca nikt przewidzieć nie może. Ztąd to pochodzi to wyczekujące, niepewne postępowanie Austrji, modyfikujące się jedynie rokowaniami dyplomatycznemi. Zdanie to obszerniej rozwija Dziennik Poznański. A że do naszego sposobu zapatrywania się zbliża, więc rozprawę tę powtórzymy w głównych jej zarysach, miarkując lub opuszczając jedynie te słowa i ustępy, które w sprzeczności są z tutejszą ustawą prasową.

„Zachowanie się i zamiary Austrji względem zbrojnego powstania polskiego, zdają się być zagadką nieodgadnioną, i niejeden łamie sobie głowę nad tem, co znaczy: z jednej strony jakieś pobłażliwe i nieledwie przychylne postępowanie w obec ruchu polskiego, z drugiej strony pewna surowość, granicząca niekiedy jak gdyby z wyraźnem prześladowaniem. W miarę, jak jeden lub drugi charakter tego politycznego usposobienia Austrji, w tym lub owym objawia się postępku, nastraja się także usposobienie polskie względem tego mocarstwa, raz pełne sympatji i dobrej wiary, drugi raz równie pełne rozpaczliwego niedowiarstwa. Uczuciowe to usposobienie, to rosnąc, to znów spadając jak żywe srebro w barometrze, nie może przyjść w umysłach niecierpliwej publiczności do równowagi, a nie mogąc sobie w końcu żadnego jasnego zdać rachunku z tak sprzecznych objawów polityki austrjackiej względem sprawy Polski, rozwiązuje sobie tę zagadkę i uspakaja się przez ciche lub głośne oskarżanie Austrji o jej w sprawie polskiej postępowanie.

„Już to nie tylko my w skromnym zakresie naszego politykowania, ale pewnie i najmędrsi i w sprawy gabinetowe lepiej wtajemniczeni dyplomaci, a kto wie czy i nie sami ministrowie austrjaccy, nie byliby pewnie w stanie wypowiedzieć i zapowiedzieć już dzisiaj, co i jak Austrja pocznie sobie z powstałą i podjętą kwestją polską. Nie zazdrościmy więc, ani myślimy zdzierać wawrzynów lub ujmować uroku tym korespondentom do pism różnych, co to udają, że wiedzą dobrze o tajemnicah polityki austrjackiej, o zamiarach i postanowieniach Austrji dla Polski, a tem samem umieją wytłumaczyć każdy choćby najsprzeczniejszy krok rządu wiedeńskiego. Albo oni nic nie wiedzą, choć udają że wiedzą wszystko, albo w najlepszym razie mniej daleko wiedzą, aniżeli gabinet austrjacki, który pewno sam jeszcze dobrze nie wie, co i jak uczyni w sprawie polskiej. A ponieważ może tylko chcieć uczynić to, co jest zgodne z położeniem i interesem Austrji, jak się to położenie i ten interes w obecnych stosunkach europejskich przedstawia: więc o ile toż położenie i tenże interes zrozumianemi być mogą, o tyle polityka Austrji względem powstania i sprawy Polski jasną się staje tak dla nas, jak dla wszystkich tych, co się nad realnym stanem rzeczy głębiej i spokojniej zastanowić potrafią. Nie potrzeba udawać głębokiego znawstwa tajnej polityki gabinetowej, można się nawet bardzo mylić co do pojedynczych i chwilowych objawów tejże polityki; ale to pewna, że dosyć jest znać obecne położenie Austrji w stosunku do mocarstw innych na zewnątrz i do krajów jej koronnych na wewnątrz, aby módz sobie utworzyć jasny sąd tak o polityce gabinetu wiedeńskiego względem Polski w ogóle, jak o chwilowem jej postępowaniu względem powstania polskiego w szczególności. Wypowiemy w krótkości, jak tę politykę pojmujemy, i jak sobie tłumaczymy to na pozór sprzeczne Austrji postępowanie.

„Nie przez jakieś sztuczne i chwilowe względy dla Austrji, ale raczej i jedynie ze względu na prawdę historyczną, nie podzielamy zdania świeżo nawet w bardzo gruntownym artykule Journalu des Débats wypowiedzianego, jakoby Austrja dała początek zaborom i podziałom Polski; owszem uważamy to za niezaprzeczony fakt historyczny, że Fryderyk Wielki, który państwo swoje zaborem rozszerzał i zaokrąglał, odgadłszy politykę i zamiary Moskwy, pierwszy wystąpił z planem podziału, ośmielił Moskwę do jego wykonania, i wciągnął Austrję do spisku gabinetowego, tak jak i dziś mamy to przekonanie, że z takich samych względów rząd pruski byłby ostatnim, coby przeciw przywróceniu Polski niepodległej protestować przestał. Dom Habsburski, upokorzony przez Fryderyka, nie był w stanie zapobiedz podziałowi Polski, a wolał wziąć część łupu w pięknej i bogatej prowincji, a niżeli pozwolić bogacić się samym tylko sąsiadom, a to tem bardziej i łatwiej, że piękna ta prowincja łagodziła i wynagradzała świeżą stratę Szląska. Pomimo to, i jakkolwiek miły mógł być dla domu Habsburskiego nabytek prowincji polskiej w miejsce straconego Szląska — sądzimy, że gdyby gabinet wiedeński był wtedy już przewidział skutki podziału Polski, zamiary wszystkie Moskwy co do krajów sławiańskich i Turcji, i w tym celu parcie niepohamowane Moskwy na dzisiejszą Austrję i Turcję: nie byłby przychylił się do podziału Polski, tego silnego i jedynego przedmurza przeciw zagonom Moskwy. Toż znów z drugiej strony przekonani jesteśmy, że gdyby dzisiejsza Austrja miała tak pomyślne warunki istnienia, jak je miało ówczesne cesarstwo, pomimo straty Szląska — chętnie i bez wahania poświęciłaby Galicję dla przywrócenia Polski, jako owego przedmurza.

Atoli stosunki zmieniły się od czasu i podziału Polski, i w miarę tego, jak Austrja uczuwała i rozpoznawała ciężar politycznych zamiarów Moskwy przeciw sobie i Turcji, słabła także i ponosiła różne straty, które jej teraz stratę Galicji bardzo dotkliwą uczynićby musiały. Jeśli bowiem klęski, zadawane domowi Habsburgskiemu przez Napoleona i utrata korony cesarsko-niemieckiej, były dla mocarstwa tego nader dotkliwemi stratami, i z nabytkiem polskim już na kongresie wiedeńskim ostrożniej i skrupulatniej mu się rachować radziły: to dzisiaj, po utracie przeważnego wpływu w Niemczech, po utracie Lombardji, i w obec zagrożenia utratą *Wenecji*, odstąpienie Galicji byłoby dla Austrji stratą jeszcze dotkliwszą. Same moralne nabytki, któreby Austrji tę stratę przez sąsiedztwo i przymierze Polski wynagrodzić miały, nie dosyć ciężko podobno ważą na szali u mocarstwa, które się do rzędu wielkich liczy i liczyć chce, a w tym celu wielkość swoję oblicza na mile kwadratowe, ilość dusz, i co większa, ilość żołnierza. Wnioskuje sobie zapewne gabinet wiedeński w tej mierze bardzo po prostu, że jeśli dobra byłaby Galicja w ręku Polski dla korzystnego sąsiedztwa, to wszelako jeszcze lepszą w ręku samejże Austrji. Trzebaby więc dla Austrji oprócz spodziewanych korzyści moralnych, także jeszcze wynagrodzenia materjalnego, a w tym celu nowego jakiegoś zaboru lub podziału, a ten nie robi się piórem, tylko z szablą w ręku; i trzebaby na to wojny na dwie strony, której Austrja na swój rachunek i na swoje siły podjąć ani nie chce, ani może. Być może, że korona polska na głowie księcia Habsburgskiego, byłaby w stanie podnieść moralną i materjalną wartość korzyści, zyskanej przez Austrję w zamian za oddanie Galicji; ale aby w tych widokach popierać powstanie Polski, trzebaby najpierw mieć pewność jej zwycięztwa, a potem drugą pewność, zyskania owej korony. W każdym razie potrzeba do urzeczywistnienia wszystkich tych kombinacyj i kompensacyj przedewszystkiem albo zwycięztwa ze strony samego powstania polskiego, albo wojny pomocniczej, w którą Austrja sama bez pewności zwycięztwa i bez pewności nowych moralnych i materjalnych wynagrodzeń, puszczać się nie będzie chciała.

„W takiem położeniu rzeczy, które naturalnie n i e z n a s z e g o, a l e r a c z e j z a u s t r j a c k i e g o oceniamy stanowiska, cóż Austrja dziś uczynić może? i jakie może być jej postępowanie tak w odbywającej się akcji dyplomatycznej, jak w obec samego zbrojnego powstania? Prześcigają się korespondenci w domysłach i kombinacjach, co do udziału Austrji w notach, to identycznych, to zbiorowych, to całkiem odrębnych, które ze strony Francji, Anglji i Austrji do gabinetu moskiewskiego zostały wystósowane. Pole do podobnych kombinacyj zaiste bardzo obszerne, atoli z owego stanowiska Austrji pokazuje się jasno, jaki udział Austrja w akcji dyplomatycznej mieć może. Przypuszczając nawet najprzychylniejsze usposobienie Austrji dla kwestji polskiej, pytamy się: czego i na jakiej podstawie Austrja domagać się może d y p l o m a t y c z n i e od Moskwy dla Polski? Czy Polski wielkiej i niepodległej? Na to pytanie *jużeśmy sobie odpowiedzieli*

1) że Polska wielka i niepodległa nie stworzy się notami dyplomatycznemi, tylko wojną, a do wojny Austrja sama, bez inicjatywy i pewnego udziału Francji, nie zabierze się; 2) że jeśli Austrja nietylko dla Polski i o Polskę wojnę ma prowadzić, ale nadto Galicją poświęcić w ofierze, to takich ofiar bez znacznych kompensacji moralnych i materjalnych ponieść nie będzie chciała, a takież kompensacje same znów wojnę za konieczny mają warunek, której powtarzamy, Austrja na własne swoje ryzyko i bez pewności zwycięztwa rozpoczynać nie może.

„Nie może Austrja zgodnie z polityką angielską, upominać się od Moskwy dopełnienia warunków traktatu wiedeńskiego, a to z powodu Krakowa. Przystoi więc Anglji przypominać Moskwie brzmienie traktatu wiedeńskiego ale nie przystoi Austrji; to też na tej podstawie o wspólnej jakiejś akcji trzech gabinetów mowy być nie może.

Moskwa na Wschodzie.

(Ciąg dalszy.)

Bodenstedt pisze wiele o Czerkiesach, i w ogóle o plemionach niepodbitych przez Moskwę na Kaukazie. Chwali on poczciwość tych ubogich a dzielnych ludów; powiada że podróżny, choć nawet wkracza w ich okolice z ziem, przez Moskwę obsadzonych, może bezpiecznie tam przebywać, byle nie był szpiegiem moskiewskim. Co więcej, nawet pojmani w niewolę moskale nie doznają tam srogiego obchodzenia, a nawet wielu sałdatów do Czerkiesów uchodzi. Rzeczą jest pewną, powiada Bodenstedt (st. 481), że po największej części trzymani przez Czerkiesów w niewoli sałdaty moskiewscy żadnej nie czują ochoty, wracać do moskiewskiego obozu. Są to ludy bitne, ale bynajmniej nie rozbójnicze; wojują ale z potrzeby, tylko zmuszone. W latach 1844 i 1845 z powodu ulewów zapanował głód okropny między niemi; otoczone zewsząd przez hordy moskiewskie, nie mogły z nikąd zakupić chleba. W ostatniej rozpaczy poczęli z Moskwą wchodzić w układy.

„Plemiona nadbrzeżne (nad Czarnem morzem) żądały jedynie wolnej żeglugi na Czarnem morzu i wolności handlu z Trebizondą i Stambułem. Zato przyrzekały uroczyście, że na zawsze zaprzestaną być nieprzyjaciołmi moskali. Sens ich propozycyj był taki: „Nie trapcie wy nas, a my was trapić nie będziemy." Ale taki argument był zanadto prosty, zanadto naturalny dla dyplomacji moskiewskiej.

„Wszakci w tym razie byłyby na nic owe mnogie statki wojenne na morzu Czarnem, owe mnogie na wybrzeżach warownie, wraz z załogami swemi, skoroby ograniczenia i przeszkody lądowe i morskie odpadły. Gdzieżby się podzieć z temi zapasami budulcu, który wszędzie napiętrzono do stawiania nowych warowni a rozszerzenia starych? Na cóżby się było tyle miljonów rubli wydało, tyle tysięcy ludzi zgubiło? Przecież niepodobna przyznać się otwarcie, że to wszystko było nadaremnie! Wreszcie cóżby się stało z „dobrotliwemi" zamysłami cara, któremu „naturalnie" bynajmniej nie na myśli, być zdobywcą jedynie aby przemocą swoje państwo rozszerzać, lecz którego zamysły owszem skierowane są „jedynie" na to, aby ludy, które najeżdża, uszlachetnić i o ich „prawdziwym" interesie je oświecić!

„Na to koniec końców wychodziły argumenta moskali, których Czerkiesi naturalnie żadną miarą pojąć nie mogli. Łatwo można było przewidzieć, że śród takich okoliczności układy nie mogły przyjść do skutku. Jedynem, na co jenerałowi przystać było wolno, aby wywołanemu głównie przez zamykający krainę całą kordon moskali głodowi zapobiedz, było kilku już plemionom bez skutku dawane przyrzeczenie, że moskale dadzą Czerkiesom podostatkiem chleba i pieniędzy, ale tylko tym, którzy zechcą pracować przy moskiewskich robotach fortyfikacyjnych i innych tym podobnych budowlach. „To jest — od parł Jeryn biuk Bersek bej — głodujcie i gińcie, albo przyjdźcie i pomagajcie sami nad kajdanami, któremi kraj wasz obłożymy." (Str. 488.)

Na innem miejscu (str. 451) pisze Bodenstedt: „Czerkiesi nie mogą jakoś żadną miarą pojąć tych rzekomo bezinteresownych i szlachetnych zamiarów, któremi się powodują moskale w zdobywaniu krajów kaukazkich.

Jeżeli prawda, konkludują Czerkiesi — co mówicie, że ziemia wasza tak rozległa, tak bogata w zboże, owoce i kruszce; jeżeli prawda, że w takich przepysznych mieszkacie miastach, z samych świątyń i pałaców: to dlaczegoż nie zostajecie na tej waszej pięknej i wielkiej ziemi, gdzie w dostatkach i pokoju żyć możecie? Pocóż przychodzicie tu i z niebezpieczeństwem życia szukacie mieszkania w naszych niegościnnych borach i parowach, gdzie rokrocznie tysiące was zmiata śmierć i zaraza, gdzie nie znajdziecie nic z tego, co wam pyszne wasze miasta podają? Powiadacie żeście przyszli, aby nas uczynić mędrszymi i szczęśliwszymi, – ale my wam wierzyć nie możemy, aby wielki wasz padyszach co roku tysiące was, swoich „przyjciół", pędził na rzeź, jedynie aby nas, swoich wrogów, szczęśliwszymi uczynił i mędrszymi. Wierzajcie nam: my byliśmy szczęśliwsi nim was poznaliśmy, a i mędrszymi przez was nie staliśmy się."

W ostatnim rozdziale wspomnionego dzieła dowiadujemy się o rzeczy, która oburzyć musi najskamienialszego serca nawet pruskiego junkra najczyściejszej rasy. W przytomności Bodenstedta schwytała wojenna barka kozacka statek, wiozący do Konstantynopola młode Czerkieski. Handel ten sławnemi pięknościami romantycznych gór Kaukazu, jest niezawodnie wedle pojęć prawdziwie chrześcjańskich, potępienia godnym. Wszelako w praktyce jest on wcale innym; co już dowodzi fakt, że same Czerkieski najgoręcej pragną i mają sobie za zaszczyt, być wiezionemi do Stambułu i innych przednich miast tureckich na targ. W Konstantynopolu handlarze nie sprzedają ich natychmiast, ale pierwej jeszcze kształcą w muzyce, robotach kobiecych i t. p. Sprzedane nie idą w niewolę, ale stają się prawemi żonami kupującego, tak samo jak te wolne Turczynki, które po formalnych swataniach i zaślubinach idą do domu męża — bo na Wschodzie nie żona wnosi posag w dom, ale mąż za żonę płaci jej rodzinie. U Turków nawet niewolnica, skoro zostanie matką, dostaje prawo i stanowisko prawej żony, i w ogóle niewola tam jest niebem w porównaniu z wolnością byłych poddanych w średnich wiekach w Niemczech albo zgoła w porównaniu z wolnością mużyka moskiewskiego. Za przedaną handlarzowi Czerkieskę bierze rodzina całą cenę kupna, a połowę ceny nawet wtedy, jeżli jest poddaną. (W Moskwie za to gdy bojar bojarowi sprzeda duszę mużyka, to sam zagarnia pieniądze).

„Walka z męską osadą statku, opowiada Bodenstedt, była krótką; i daleko więcej trudu mieli kozacy z chwytaniem pięknych Czerkiesek, które się albo do upadłego broniły, albo w morze skakały, aby nie wpaść w ręce moskali. *Jużcić po większej części kozacy je wyratowali z morza, ale trzy czy cztery dziewcząt jednak utonęło."*

Cóż się stało z resztą? — *Reszta* została rozebraną do fortec *moskiewskich* i rozdana sałdatom!

(*Dokończenie nastąpi.*)

„Nie może dalej domagać się Austrja wspólnie z Francją i Anglją autonomji zupełnej, swobód i instytucji narodowych, oraz armji narodowej dla Polski, w imię praw narodowości żywej i historycznej, w imię pokoju europejskiego, bo Moskwa i z swej strony czyniłaby jej co do Węgier zarzuty.

„A przecież widzimy Austrję stawiającą w tym kierunku kroki jakieś niepewne i bardzo oględne; widzimy gabinet wiedeński preokupowanym i zajętym ciągłemi pertraktacjami z gabinetem francuzkim i angielskim; widzimy przejeżdżającego księcia Metternicha z Paryża do Wiednia i z Wiednia do Paryża; i nie tajno nikomu, że wszystkie te trzy gabinety niczem dzisiaj bardziej nie są zajęte, jak kwestją polską i jej rozwiązaniem. Jakaż w tem dyplomatyzowaniu rola Austrji? jaka jej polityka? jakie jej dla Polski zamiary? Przecież czegoś w tej całej robocie musi chcieć Austrja, a chcąc jakiegoś celu, musi chcieć i środków, do celu tego prowadzących.

„Tak jest; Austrja chce i musi chcieć czegoś dla Polski, a więc też i chcieć musi środków do tego czegoś. A że nie może chcieć i popierać dyplomatycznych środków ku wyjednaniu dla Polski owych półcelów, z tego samego tytułu co Francja i Anglja, więc chcieć tylko może dla Polski wielkich celów i wielkich środków, a tymczasem stara się przecisnąć przez labirynt dyplomatyczny jak może najlepiej i najprzyzwoiciej! Celem tym wielkim może być tylko przywrócenie Polski niepodległej, a środkiem do tego celu to, co to nazywają *ultima rerum ratio* t. j. wojna. Po za tym celem los Polski dla Austrji bardzo może być obojętnym, i daleko bardziej obchodzić ją może los i uspokojenie Węgier i Wenecji, aniżeli los i usposobienie Polski kongresowej. Toż i po za tym środkiem wielkim, t. j. po za wojną, nie ma innego, bo nie było jeszcze przykładu, aby Moskwa notami dyplomatycznemi od wielkich celów swej polityki odstrąszyć się dała, — niedwuznaczną zaś odpowiedzią na wystosowane dotąd lub wystosować się jeszcze mające noty w interesie Polski, jest praenumerando wysłanie Berga do Warszawy, postawienie armji moskiewskiej na stopie wojennej, ogłoszenie Kronsztadtu za będący w takimże stanie wojennym, i wreszcie manifest, zapowiadający po długim i szumnym wstępie *status quo*.

„Rozwiązuje się zatem owa zagadka co do polityki i postępowania Austrji wobec sprawy polskiej, oraz co do jej udziału w akcji dyplomatycznej na rzecz tejże sprawy. Może ona chcieć tylko Polski niepodległej; a że środkiem do niej prowadzącym jest tylko albo tryumf powstania, albo wojna, a wojna ta tylko za pomocą lub gwarancją Francji przedsięwziętą być może: idzie więc za tem, że dopóki albo powstanie samo nie zatryumfuje, albo wojna ze strony Francji nie będzie jasno i stanowczo wyrzeczona, tak długo Austrja polityki swej w pewnych rysach wykreślić nie może, i raczej na wyczekującem stanowisku pozostać musi. Wszystko co Austrja w obecnej nie wyjaśnionej chwili przedsiębierze, czy to pobłażliwe czy znów surowsze środki względem organizującego się powstania, czy to dyskretne zapatrywanie się na ruch i czynność Galicji, czy znów aresztowanie Langiewicza, Kruszewskiego, i panny Pustowojtów, to wszystko są drobne znamiona, które mają swoję bardzo przykrą stronę, ale nikną wobec szerszego planu wielkiej polityki.“

Sprawa polska za granicą.

Rada ministrów w Paryżu, odbyta d. 15. b. m., a w skutek niej oświadczenie pana Drouin de Lhuys, ministra franc. spraw zagranicznych, dane Budbergowi, iż amnestja carska nie zadowalnia mocarstw, — dalej doniesienia ze Szwecji, tajne układy gabinetu tuilleryjskiego z Turynem i Sztokholmem, — następnie fakt że rządy carskie z góry już nie dotrzymują amnestji, i traktują z Prusami o przymierze odporno-zaczepne, — a wreszcie głucha wieść z Petersburga, że Moskwa miała dać odpowiedź nieprzychylną żądaniom trzech mocarstw: wszystko to wywołało nagły popłoch na giełdach europejskich — co wskazuje zwykle burzę.

Constitutionnel półurzędowy nie stara się bynajmniej uspokajać umysły rozdrażnione sytuacją. Artykuł jego z d. 17. b. m. zawiera wręcz odparcie spodziewanej z Petersburga odpowiedzi. Dowodzi, że krok trzech mocarstw jest słuszny i nie sprzeciwia się tradycjom dyplomatycznym. Wykazuje na przekor Palmerstonowi, że dyplomacja ma nietylko prawo, ale i obowiązek zajmować się w sposób energiczny kwestjami, które dotyczą wprawdzie wewnętrznych tylko stosunków pewnego państwa, ale mają donioslość europejską, ponieważ zagrażają porządkowi powszechnemu. Moskwa sama niejednokrotnie imała się takich działań dyplomatycznych. Dziś przeto, skoro przyszła kolej na nią, nie konsekwentnie jest odmawiać uprawnienia krokom, jakie przedsięwzięły w obec niej Francja, Anglja i Austrja....

„Europa spełniła swój obowiązek i spodziewa się, że Moskwa spełni także swoj obowiązek, ustępując parciu opinji powszechnej, tak wysoce rozpłomienionej dla szlachetnej sprawy Polaków.“

Listy paryzkie upewniają, że mowa Constitutionnela niczem jest wobec usposobienia sfer urzędowych. D. 16. b. m. miał p. Drouin rozmowę z Budbergiem. W skutek tego wyprawił tenże kurjera natychmiast do Petersburga. Dziennikarstwo przemawia coraz wojennej, a p. Gueroult, redaktor l' Opinion national, w ostatnim numerze woła ni mniej ni więcej, jak tylko „do broni!“ Rząd nie myśli przeszkadzać temu rozburzeniu umysłów. Humorystyczny Charivari dostał znowu pozwolenie robienia karykatur i sypania sarkazmów na Moskwę. W cyrku dozwolono przedstawiać tendencyjną sztukę „Les Cosacques“, jak podczas wojny wschodniej.

Sami nawet ambasadorowie moskiewscy Brunow (w Londynie) i Budberg (w Paryżu) wzruszają ramionami na fiasko, jakie zrobił tak zwany przez pewnego dyplomatę francuzkiego „zamach amnestyjny“ cara Dyplomacja francuzka i angielska stanęła naprzeciw niego w jedności, — austrjacka chcąc niechcąc musi przyznać, że po prawdzie takież same stanowisko i dla niej nakazuje ten akt łaski.

O teraźniejszem i przyszłem stanowisku Prus i Moskwy znajdujemy w Morning Post ciekawy list z Wiednia:

„Powstanie polskie przygotowywano najmniej od lat dwóch. Prusy, Moskwa i Austrja korespondowały nieustannie w tej materji.

„Do Francji wystosowano prośbę, aby przeszkadzała zakupnu broni, wydalając z kraju na denuncjacje moskiewskie tak zwanych ajentów rewolucyjnych polskich. I od tego to czasu Prusy ofiarowały się także z przymierzem Moskwie. Z Petersburga delegowano na to umyślnego anonima. Dziś król pruski jest tego zdania, że powstanie polskie poprowadzi niezawodnie do wojny. W tej nadziei czy obawie toczą się żwawe układy między królem pruskim a carem. Rząd nasz (austrjacki) chce pozostać na dobrej stopie z Francją i Anglją. Lecz cesarz (Franciszek Józef) często oświadczał iż potrzeba, aby Austrja unikała interwencyj dyplomatycznych, któreby mogły wywołać wymianę depesz, pisanych krwawemi czcionkami. Francja i Anglja podały nam (Austrji) arkusz czystego papieru, abyśmy skreślili na nim nasze przedstawienia do Petersburga. Hr. Rechberg uczynił to z wielką ostrożnością.

„W Berlinie i w Petersburgu panuje teraz wielki niepokój, chociaż z Londynu i z Paryża nadchodzą nieustanne zapewnienia pokojowe. Tak w stolicy króla pruskiego jak i w siedzibie cara rozprawiają wiele o mityngach obywatelskich w Anglji, Szwecji Portugalji i Włoszech. Przejmuje ich charakter i ważność tych manifestacji ludowych w chwili obecnej. A najbardziej: tajne zamysły Francji. „Wszystko to, mówią — znaczy w końcu wojnę, tj. wojnę Prus i Moskwy z resztą Europy.“ My tu w Wiedniu nie wierzymy w nią wprawdzie jeszcze, ale o tem jesteśmy przekonani, że Prusy i Moskwa będą trzymać się razem na wszelki wypadek. A baczyć należy, że koniec powstania polskiego jeszcze daleki, następstwa zaś jego jeszcze nieobliczone.“ Korespondent dodaje ze swej strony: „Osoba od której mam te doniesienia, zwykła nie mylić się nigdy w sposobie swego zapatrywania się na rzeczy.“

My zaś dodajemy, że nic wyśmienitszego nad okoliczność, jeżeli Prusy i Moskwa trzymać się będą mocno razem w obec nacierającej Europy.

Z powodu przedstawienia teatralnego w Lizbonie na korzyść Polski, na którem i król był obecny, Moskwa zaniosła reklamacje.

Ziemie Polskie.

Z Lubelskiego 18. kwietnia.

(K) Lelewel, wycofawszy się zręcznie z objęcia moskiewskiego pod Borowcem dnia 16. b. m. po południu, i zająwszy nazajutrz dobrą pozycję naprzeciw Moskali, starł się z nimi powtórnie. Doniesienie z placu bitwy, przez uczestnika na prędce ołówkiem skreślone opiewa: „Lelewel pobił moskali na Łysej górze pomiędzy Luchowem a Zamchem. Zrana 17. b. m. napadli go moskale w sile do 600 piechoty i 200 jazdy. Rozprawa była krótka ale straszna. Nasi mieli stanowisko wyborne, i dlatego to naczelnik nasz czekał na przybycie nieprzyjaciela i na rozprawienie się z nim. Nasi otrzymali plac, a moskale pierzchnąć musieli, zostawiwszy 40 trupów na pobojowisku, a uwiozłszy jeszcze więcej rannych różnego stopnia, których nocą przez Biłgoraj do Janowa odprowadzili. Z 17 uszłych za granicę galicyjską w dniu poprzednim powstańców, wróciła większa połowa do obozu, dobywszy ukrytą przez siebie broń, gdyż na terytorjum galicyjskie nie brali jej ze sobą.“

Kraków dnia 21. kwietnia.

(SKI) Wczoraj odbyto rewizję w mieszkaniu p. Krynickiej, utrzymującej pensję żeńską. Komisarz Vogel kazał ściśle wszystkie rzeczy przetrząsać, ale pomimo to nic zupełnie nie znaleziono. Nie pierwszy to raz, że się dyrekcja policji najdowodniej o fałszywości denuncjacji przekonywa. Czas by było pozbyć się tej łatwej wiary, której skutki niesprawiedliwie dotykają spokojnych mieszkańców Krakowa. Z aresztowanych zaś świeżo, wymieniamy tu p. Wieniarskiego, obywatela z Kongresówki.

Znaleziony pod Laszczynem w wielkiem księstwie Poznańskiem mężczyzna był w rzeczy samej Stefan Bobrowski, członek komitetu centralnego, i były naczelnik miasta Warszawy. Zginął on w skutek pojedynku z Adamem Grabowskim, z którym poróżnił się był jeszcze w sprawie ogłoszenia się Langiewicza dyktatorem. Pan Stefan Bobrowski powszechnie lubiony i poważany, w pojedynku tym wystrzelił, jak nas zapewniają, na wiatr, nie mierząc w przeciwnika, i za to śmiertelnie od niego ugodzonym został. Pojedynek ten, jak z jednej strony sprawił tu nie mało zgorszenia, tak z drugiej zasmucił wielce przyprawieniem o zgubę człowieka, sprawie ojczystej poświęcającego się z prawdziwym patrjotyzmem.

Trzeci to już dzień jak po rynku naszego miasta przejść nie można, aby się nie spotkać z patrolem. Przeciągają one ustawicznie po mieście, a składają się z 6 lub 8 żołnierzy, dowodzonych przez jednego policjanta. Dzisiaj zaś zrana widziałem przez rynek przejeżdżającą furę pełną chleba, tak zwanego niemieckiego, eskortowaną przez dwóch c. k. żołnierzy. Że to nie był chleb c. k. wojska austrjackiego, poznać można było od razu; nie wiem jednakże gdzie i komu był zabranym.

Granica moskiewska Szyce wzmocnioną została nadesłaną załogą 120 kozaków. Oddział pod Szklarami nie staczał dalej żadnej potyczki, ale posunąć się miał w głąb Krakowskiego. Oddziałem tym dowodzi Mosakowski, który jak słyszałem nie na brak broni i amunicji, ale na brak ludzi się uskarza.

P. Henessy zwidził wczoraj żupy w Wieliczce, a czas pobytu swego w Krakowie poświęca przeglądaniu naszych bogatych pamiątek historycznych.

Z Rzeszowskiego dnia 18 kwietnia.

(K) Niechcąc dowodzić, gdyż to każdy, czujący obecne położenie naszego kraju oceni, jak szkodliwy wpływ wywierają na lud wiejski owe zaprowadzone warty chłopskie, opiszę tylko nagi fakt, świadczący o skutkach, jakie sprawiły wyż wymienione straże na naszych i tak już przez sąsiednie kolonje itp. rozpuszczonych włościan.

Dnia 14 b. m. trzech podróżnych, zaopatrzonych w należyte paszporta, jechało z Raniżowa przez Górno (w powiecie sokołowskim), w dalszą niewiadomą mi drogę, a z przyczyny że w karczmie w czasach teraźniejszych łatwo przez chłopstwo napastowani być mogli, udali się do miejscowego leśniczego, sądząc tamże znaleść swobodniejszy dla siebie odpoczynek. Gdy się wójt miejscowy o tem dowiedział, że trzech Polaków do leśniczego zajechało, nadbiegł zaraz z całą świtą podwójcich, przysiężnych, posłusznych itp. pachołków gminnych, i żądał wydania panów Polaków, by ich do Sokołowa do powiatu odstawić. Na przedstawienie jednak pana leśniczego, który podróżnych brał na swą porękę i odpowiedzialność, przystał wójt na to by do rana w miejscu przenocowali, i odszedł z swą świtą do karczmy. Tamże po długich debatach i zwołaniu większej czeredy, której uriopnicy przewodniczyli, wkracza po upływie dwu godzin, gdy już wszystko snem niewinnych na leśnictwie spoczywało, na podwórze leśniczego, w myśli dobywania Polaków szturmem. Rozwścieklone chłopstwo wali we drzwi i okna, wpada do pokoju w czapkach, z fajkami w ustach i pałkami w ręku porywa śpiących podróżnych z pościeli i wlecze do karczmy, obrzucając przytem tak gości jak i gospodarza przekleństwami, że przechowuje Polaków.

Wszelkie perswazje były nadaremne, gdyż oprawcom nie można było z szponów wydobyć upragnionej ofiary, której resztę nocy wypadałoby było kawęczeć na golej ziemi, gdyż słomy wzbraniali dać żydówce, mówiąc, że rebelanty gwardjasze na gołej ziemi nocują. Przyniesiono jednak barłóg, lecz wątpię czyliby mógł kto zmrużyć oko, słysząc chłopów układających przez całą noc plany, „jak sobie pohulać mają, gdy im jeszcze raz panów uspokoić każą.“

Nazajutrz odwieziono owych mniemanych zbrodniarzy do powiatu, gdzie w podobnym razie jak najostrzej postępują, gdyż rewizje i chwytania są na porządku dziennym. Do czego dalej doprowadzi samowola włościan, nie trudno odgadnąć, kiedy już dzisiaj do tego stopnia zaniepokojono lud przez buntowników, prawiących im kłamliwie, że panowie biją się o to, aby wróciła pańszczyzna.

Z Rzeszowa 18. kwietnia.

(M) Dnia 4. b. m. odbyła się z polecenia gorliwego komisarza obwodowego p. Wisłockiego bardzo ścisła rewizja z asystencją żandarmerji we wsi Stobiernie w domu księdza wikarego Andrzeja Dzikowskiego. Szukano przez sześć godzin za korespondencjami i bronią — zdaje się w skutek złośliwej denuncjacji — ale po przeczytaniu do dwóchset listów nic nie znaleziono, coby mogło spowodować uwięzienie zacnego kapłana, jak w rozkazie c. k. urzędu powiatowego w Sokołowie było wyrażonem. —

Przez dni kilka mieliśmy w powiecie naszym Sokołów ostre warty chłopskie po drogach — które pijane nawet na bezbronne kobiety przejeżdżające grubijańsko napadały. Warty te rozbudziły na nowo podejrzliwość i nierozumną nienawiść ludu prostego, i dawały się nierzadko słyszeć głosy odgrażające mordami i rabunkiem na wzór roku 1846. Dzisiaj warty te na usilne żądania i prośby obywatelstwa zagrożonego z rozkazu pana starosty rzeszowskiego zwinięte zostały.

Podhajce 18. kwietnia.

(K) I u nas, mianowicie u nas w Brzeżańskiem, siedzibie sławnego z aranżowania balów ruskich księdza Kotlarczuka, jest silna agitacja na korzyść szyzmy, a respective na korzyść Moskwy. Następujące fakta, na udowodnienie mego twierdzenia, mam sobie za powinność szanownej redakcji donieść. Nasamprzód, niedawno temu oznajmia mi pewien świaszczennik wyznania greckiego, od którego mocno czuć świętego Jura, w zupełnej naiwności „jako do niego przychodzili chłopi z jego wsi, (którzy niby w niego wszelkie posiadają zaufanie według jego słów) z oznajmieniem, czy to prawda, że wyszedł nakaz, aby oni (chłopi) wszystkich Lachów rizały. Przejęli oni (chłopi) niby tę nowinę na jarmarku w pobliskiem miasteczku Podhajce. Powtóre: jeden chłop z Wierzbowni, wmieszawszy się w polityczną pogadankę z tutejszą inteligencją, dał się słyszeć z następującem: „Co, żeby nasz cesarz (najmiłościwiej nam panujący Franciszek Józef pierwszy) chciął się obrócić przeciw Moskala, to ja sam (to mówi chłop) bym się przeciw niemu buntował. A szczo to moskal, to obrońca naszoj wiry prawosławnoj.“

Zkąd chłopi do takich pogadanek i do takich wniosków przychodzą, to zaiste dziwno. Wspomniawszy zaś na szerzące się od dawna wpływy młodych tak zwanych świętojurców, łatwo odgadnąć, zkąd chłopi nasi nagle na takich polityków wyawansowali.

W środę 15. t. m. odbyło rewizję ze strony tutejszego urzędu powiatowego w domu pana Wirskiego, ajenta Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Nie znaleziono u niego nic podejrzanego, zabrano mu jedynie katalog książek, u niego się znajdujących, których zbieraniem i celnym wyborem wspomniany pan Wirski się trudni. Pomimo tego, jak słyszę, został pan Wirski nakazem urzędu powiatowego w miejscu internowany, przyniosłoby to nieocenione szkody dla Towarzystwa, którego pan Wirski bardzo gorliwym i nadzwyczaj uzdolnionym okazał się ajentem. Panu Wirskiemu czyniono zarzut, jakoby on się miał zajmować składkami na rzecz powstania w Kongresówce. Zważywszy zaś, że władze powstańcze swój odwet li tylko ku Moskwie obróciły, z tego powodu jedynie prowincje pod jarzmem moskiewskiem zostające tak swoich zresztą wylegitymowanych poborców mają; zważywszy dalej, że słuchani w sprawie pana Wirskiego tutejsi starozakonni, jednomyślnie zeznać mieli, jako pan Wirski zajmował się jedynie zbieraniem posiłków pieniężnych dla tych nieszczęśliwych, którzy walcząc za sprawę przeciw Moskwie, na terytorjum austrjackie wyparci, w nędzy i niedoli swoje życie jako internowani pędzą, w obec tego, powyższy panu Wirskiemu czyniony zarzut okaże się bez podstawy.

Z Królestwa 17. kwietnia.

(S) Kursuje tu adres do Ojca świętego, który mieszkańcy Królestwa podpisują. Adres ten brzmi:

Ojcze święty!

Od chwili gdy naród nasz poznał tego, którego zesłał i słuchać rozkazał Ojciec niebieski, i któremu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi: przodkowie nasi, mimo usterków, nieodłącznych od wszelkich ludzkich rzeczy, usilnego dokładali starania, aby to królestwo Zbawiciela naszego, to królestwo Boże i sprawiedliwość tegoż, coraz więcej urzeczywistniać, w duchu jego własną swą i swych sąsiadów pomyślność utrwalać.

Tej wolności synów Bożych, której użyczyła nam cierniowa korona króla naszego, króla prawdy i sprawiedliwości, zajrzały nam moce piekielne, a ten który jest kłamcą i mężobójcą od początku, wyciągnął na nas, jak ongi na Joba, swą gnębiącą prawicę; i popadliśmy w tak srogi ucisk, iż się nad nim zdumiewają niechrześciańskie nawet plemiona.

Wszelkie narodowe odznaki i przypomnienia, wszystko co u innych narodów słusznie cnotą na-

zwane, nam poczytane za zbrodnię i srodze uciskane i chłostane. Wszystko co u innych narodów jest zbrodnią i zakałą, od nas wymagane jako cnota, i wszelkiemi podżegane pokusami. Wszystkie pobożne ojców naszych fundacje i puścizny, bądź na cele religijne, bądź naukowe i dobroczynne, jeżeli nie zupełnie złupione i zniesione, to przeciw nam obrócone jako środki korrupcji i spodlenia. W ogóle cały porządek moralny z szatańską szyderczością przewrócony, a życie nam uczynione nieznośnem.

A na dobitek tego ucisku, religja nawet nasza, w sekwestr ujęta i celom państwowym poddana, wraz z mową ojczystą odebraną nam zostaje Pojedyńczym przez brankę wojskową, całym gminom i plemionom przez gwałtowny i srodze prześladowczy nacisk do odszczepieństwa.

Lecz by ten ziemski nasz czyściec w istne nam piekło przemienić, żądano nawet od ciebie Ojcze święty, byś to nasze zgnębienie i zdeptanie praw naszych, swem apostolskiem słowem stwierdził i przypieczętował.

Ojcze święty! Nie uległeś pokusie! ale jako namiestnik naszego króla i Pana, domagasz się dla nas tej wolności, która z Jego największej wiary i ofiary wypływa. Z serc naszych srodze zbolałych, niewymowną ku tobie przepełnionych miłością, rzewne płyną ci za to dzięki! Oby słowo twe apostolskie skruszyło nasze więzy! A my ci zaprzysięgamy, że królestwo Boże, i sprawiedliwość tegoż, i nadal najpierwszym i najistotniejszym życia naszego celem pozostanie."

Wspomniane przez nas wczoraj zaprzeczenie istnienia listu jenerała Ludwika Mierosławskiego do komitetu centralnego emigracji, umieszczamy dzisiaj z powodu, iż i Gazeta Narodowa z Korespondencji Jeneralnej ten list podała. Jeżeli jenerał zaprzecza, iż list podobny pisał, to nie powinien się dziwić, iż dzienniki, co w autentyczność jego uwierzyły, potępiały ton i treść tego listu. Gazeta Narodowa pierwej jeszcze niż Czas, ten list podała. I ją więc ten sam co Czas zarzut jenerała dotyczy, iż jest organem jezuicko-arystokratycznym, iż należy do Veuillotów polskich, co ten list podstępnie sfabrykowali. Lecz na zarzut ten najmniejszej odpowiedzi nie damy, tak jest niedorzeczny.

Jedno nas tylko cieszy, iż Mierosławski zapatrywanie się na sprawę polską, w liście owym wyrażone, uznał za przeciwne wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi. Oświadczenie jenerała Mierosławskiego brzmi:

„Czas, słynny organ reakcji jezuicko arystokratycznej w Krakowie, pod pozorem niewinnego przekładu z gazety niemieckiej zmyślił jakoby moją odezwę do jakiegoś urojonego centralnego komitetu demokracji polskiej w Paryżu. I komitet taki, i taka do niego odezwa równie zmyślone. Niedorzeczności, jakie mi w tej odezwie przypisują Veuillotowie polscy takim dobitnym stemplem ich fabrykacji naznaczone, że niepodobna się o ich pochodzeniu pomylić. Będąc pozbawionym nadziei umieszczenia mojej reklamacji w dzienniku, dla którego każdy przezeń skrzywdzony, uważany jest za wyjętego z pod opieki prawa, pragnę przynajmniej uspokoić moich przyjaciół, ręcząc im w imie zdrowego rozsądku, że nic podobnego ani głosem ani piórem nie podałem nigdy do jakiegobądź komitetu czy dziennika.

„Może też jaki dziennik uczciwszy od Czasu krakowskiego podniesie tę moją reklamację, dla tego tylko tak zapóźnioną, że pisać ją muszę o podal od moich potwarców.

Dnia 20. kwietnia 1863.

Jenerał *Ludwik Mierosławski*."

Adres municypalności petersburgskiej do cara, godny braciszek adresu szlachty petersburgskiej, brzmi:

„Najłaskawszy carze! Przy święcie wielkiej uroczystości zmartwychwstania, cała Moskwa a z nią i wierna stolica twoja przypominają sobie z radością, że uroczystość ta jest zarazem rocznicą urodzin monarchy, kierującego tak sławnie losami ojczyzny i wiodącego nas torem pomyślności. My obywatele Petersburga, wznosząc modły do Wszechmocnego o długą trwałość tych rządów, czujemy bardziej niż kiedykolwiek potrzebę wylania uczuć przed stopy twojemi, jakie nas przejmują.

„Wrogowie, zazdroszczący postępu Moskwie, a w rozbudzeniu żywiołów socjalnych upatrujący jeno fermentację potęg przewrotowych, powzięli zamiar naruszyć nietykalność i niepodzielność carstwa. Zamyślają oderwać mu prowincje, które są kolebką prawosławia moskiewskiego (!), i które zostały wcielone do wspólnej ojczyzny za okupem potoków krwi moskiewskiej

„My obywatele Petersburga jesteśmy przekonani, że każde usiłowanie, by naruszyć całość państwa, jest zamachem na byt Moskwy samej, w której łonie silniej niżeli kiedykolwiek wre uczucie honoru narodowego i miłości ku swemu panującemu. Nie żądzą zemsty i nienawiścią odpowiadamy wrogom naszym, lecz skoroby się podobało Opatrzności, wystawić Moskwę na próby: to nie odstraszymy się przed żadną ofiarą. Wysoko podniesiem sztandar za cara i ojczyznę, i pójdziem wszędzie, dokąd nas powiedzie wola twoja potężna."

Na oryginale znajdują się podpisy gołowy (burmistrza), starszych miasta i asesorów w imieniu rady miejskiej.

Kronika.

* JM. ksiądz Antoni Manastyrski dziekan kapituły lwowskiej i infułat żółkiewski został nominowany dyplomem cesarskim z dnia 25 lutego biskupem przemyskim. Nominację tę wczoraj dopiero mu doręczono.

Do opisu uczty danej przez Krakowian panu Hennessy, podajemy dzisiaj odpowiedź jego na przemowę posła Skorupki:

„Panowie! Żałuję że nie mogę przemówić do was waszym ojczystym językiem, lecz nie waham się podziękować wam w mowie angielskiej, w mowie wolnego ludu, zawsze przyjaźnego, a dziś życzliwego Polsce. Nie mogę się wstrzymać od wyrażenia wam mojej serdecznej wdzięczności za tę wielką i niespodziewaną cześć Dziękuję wam, że mi dajecie sposobność w tym starym i sławnym grodzie przypatrzyć się obecnemu waszemu położeniu. W tej chwili jesteście narodem. W r. 1862 i o wiele lat wprzód, świat wynurzał wam płonne współczucie. W r. 1863 uczucie ustąpiło miejsca rzeczywistości, świat obudził się spełnionym faktem waszego życia, i Europa znów wita Polaków w kole swojej rodziny. Polska ma podziękować Polakom że dziś jesteście narodem. Przed trzema miesiącami wybuchło powstanie, nabiera ono z z każdym dniem siły i szerzy się po kraju, a w tej chwili liczba narodowych żołnierzy walczących z Moskwą, i obszary gdzie toczy się walka. są większe niż kiedykolwiek. Dodajmy do tego, że zima minęła, że obopólne zaufanie istnieje teraz pomiędzy wszystkiemi odcieniami narodowego stronnictwa i że Moskale proponują układy i mówią o koncesjach. Takie są rezultaty odniesione przez Polaków w Polsce. A jakże wielkie są skutki owych zwycięztw, jakie Polacy odnieśli po za obrębem Polski!

Jeżeli przed trzema miesiącami Polacy i tylko niektórzy ich przyjaciele za granicą nie wątpili o żywotności Polski, a rządy i znaczna część opinji europejskiej uważały ją za zduszoną pod strasznym uciskiem Moskwy, to wypadki dzisiejsze tak wyraźne dały świadectwo prawdzie, że nikt już o istnieniu Polski nie wątpi. Wyraziły to obie Izby angielskie, kilkakrotne mityngi, które sami prezydenci miast zwoływali, jak w Londynie, w Liverpoolu, w Manchester i Sheffield, wyraziły niezliczone petycje podawane do Izb. — Francja, owa dawna przyjaciółka Polski, i tym razem wierną swojemu uczuciu, podniosła z zapałem głos swój za sprawę waszą; Hiszpanja, Portugalja, Szwecja, wreszcie Szwajcarja, ów kraj oddawna przywykły do obrony wolności, oświadczyły się za Polską.

We Włoszech nakoniec, dwie istniejące potęgi. Pius IX i Wiktor Emanuel, potęgi na nieszczęście rozdzielone w dążeniach i interesach swoich, łączą się jednak w sympatji ku Polsce. Cała Europa jest za Polską, przeciw niej jest jeden tylko rząd moskiewski. Lecz o ile podniosły się wewnętrze siły i zewnętrzne położenie Polski, o tyle upadła i osłabła Moskwa, tak iż śmiało rzec można, że nigdy tak bezsilną nie była. Wasza zaś narodowość, panowie! nigdy nie rozkwitała bujniej, i dziś nikt nie wątpi, że stanowcze odniesie zwycięstwo. Nie byłem nigdy człowiekiem tranzakcji i nie wierzyłem w koncesje; dziś jestem przekonany, tak jak tu przed wami mówię, że czas jest niedaleki, w którym Polska niepodległość swoją odzyska. A wtedy panowie! tak jak dziś do was przemawiam, przemawiać będę do posłów własnego sejmu i członków polskiego rządu."

Wiersz, który wygłosił podczas uczty p. Siemiński, a którego treść wczoraj podaliśmy, opiewa:

Jak uczcić męża szczytnego zawodu,
Co O'Connela spuścizną dziś włada?..
Czy po piastowsku złotym plastrem miodu,
Czy bachmatami hetmańskiego stada,
Czy Żółkiewskiego szablą znaną światu?
Czy też przypuścić do indygenatu?

O tak tu niegdyś król z Rzeczpospolitą
Przyjmował posły i goście wyborne....
Lecz odkąd matkę na krzyżu przybitą,
Dziatwa u siebie zeszła na komorne:
Niema bachmatów, demeszką nie utnie,
I miodu niema, bo miód zjadły trutnie.

Czemże cię uczcić? — Chyba wróżbą starą,
Wyjętą z księgi sybilijskiej gminu.
A zapisaną, kiedy Naród z wiarą
W Imie Maryi porwał się do czynu,
A Ukrainiec w proroczem widzeniu
Mówił o Polski mękach i zbawieniu

Choć niby mglista treść tej przepowiedni,
Jednak tam mówi coś o Albionie —
Że ztamtąd najpierw dla nas się rozwidni.
A potem Turek przyjdzie poić konie....
Patrzcie! jak drgnęło życie pod całunem...
Gościu! tyś pewnie tej wróżby zwiastunem!

Dowiadujemy się dziś, że jeszcze dnia 14. b. m. przytrzymano na kolei żelaznej p. Władysława Przewieckiego, ucznia szkoły dublańskiej, i przystawiono do tutejszego sądu karnego z niewiadomych przyczyn.

Podobnież osadzono w więzieniu śledczem p. Kapie, stroiciela fortepianów, z powodu nieznanego nam dotąd przestępstwa politycznego.

Aresztowano onegdaj trzech młodych ludzi w pewnym domku na Zielonem, z powodu, że się nie wykazali dostatecznie kartami legitymacyjnemi.

Między uwięzionymi w tutejszym sądzie śledczym, znajduje się także Leonard Brosze.

* Nowy sposób szpiegowania — może i nie nowy. Z kilku stron miasta dochodzą nas skargi na pewnych anonimów, najczęściej wyznania żydowskiego, którzy pod pozorem to najmywania pomieszkań, to dowiadywania się czy ten lub ów przyjechał już albo odjechał i kiedy przyjedzie, wciskają się do domów prywatnych, i wybadują służących, podglądają osoby wchodzące i wychodzące, nie mając do tego ani upoważnienia ani nawet prostej legitymacji, tak zwanej offene Ordre. Widocznie nie są to indywidua zostające w służbie państwa konstytucyjnego, lecz liczni ajenci licznych ajentów moskiewskich, z których w każdym hotelu tutejszym mieszka przynajmniej jeden. Również zwracamy uwagę publiczności na dzieci, kupczące zapałkami i mydełkami. Niewiniątka te bywają nadużywane w interesie Moskwy przez powyższych panów.

* W poniedziałek wywieziono znowu z Krakowa 14 internowanych do Ołomuńca, zaś z Rzeszowa i Bochni przywieziono 12 powstańców do Krakowa.

* Postęp oznajmia w 9. numerze, że z powodu wielkiej wagi sprawy polskiej zamienia się w polityczny dwutygodnik

* Zapowiedziana na dziś rozprawa ostateczna w sprawie naczelnika przemyskiego Drake contra Goniec, została odroczoną dla tego jak słyszymy, iż wyznaczony do przewodniczenia radca krajowy p. Kuczyński odmówił przewodnictwa.

Ostatnia poczta.

Z placu boju są wiadomości liczne. Po d. 12 kwietnia na wszystkich prawie punktach bili się powstańcy z moskalami. Tegoż samego dnia 250 młodzieży opuściło Warszawę, pod dowództwem byłego majora w wojsku moskiewskiem, Remiszewskiego Mieli kilkanaście sztućców, kilkadziesiąt strzelb a resztę kosy. Moskale szli za nimi w pogoń z Warszawy. Dopędzili ich dnia 14 zrana pod Budą Zaborowską za Babicami. Spotkanie było zacięte. Ze strony Moskali padło do 100. Ze strony powstańców padło 30, a 70 było rannych. Walka toczyła się na zrębie, zkąd powstańcy cofnęli się do lasu przytykającego. Wtedy moskale rzucili się na rannych 43, których powstańcy z sobą zabrać nie mogli, i okropnie pomordowali wszystkich i obdarli do naga. Włościanie okoliczni resztę rannych ukryli u siebie, a nagich trupów poubierali w koszule i pochowali na swych cmentarzach.

W potyczce zginął major Remiszewski. Wpadł na niego rotmistrz Rott. Obadwaj wystrzelili razem i obadwaj padli. Oddział jego poszedł dalej i połączył się z innym oddziałem, który mu szedł w pomoc

Przybyli z Lubelskiego opowiadają, iż dnia 19 w okolicy Tyszowca napotkali niedaleko drogi kilka nagich trupów. Opowiadano im, iż tam dniem wprzód była potyczka oddziału powstańców który w niewielkiej liczbie z Wołynia wszedł w lasy nad Bugiem, i przedzierał się zdaje się do oddział Lelewela. Kilku padło, reszta przerznęła się dalej. Może to będzie ten sam oddział, 50 ludzi złożony, który widziano w lasach łopatyńskich, a który przedtem przechodzić miał popod czy przez Boremel, i w kilku punktach na Wołyniu się pojawiał.

Podana telegramami wiadomość o zabiciu Żwirowa, nie potwierdza się Żwirow zagrożony ze wszystkich stron, fortyfikuje się w Staszowie.

Czas donosi, że Czachowski stoczył dnia 16 b. m. pomyślną potyczkę pod Grabowcem w Sandomierskiem.

Na Litwie w okolicy Merecza zaszły zwawe utarczki z moskalami dnia 11, 12 i 13 kwietnia; musiały być niepomyślne dla Moskwy, bo wysłano im spiesznie z Wilna posiłki.

Staatsanzeiger pruski z 20 kwietnia zaprzecza, aby jakakolwiek zaszła utarczka między pruskiem wojskiem a powstańcami pod Pleszewem. Bez oporu zabrano broń, armaturę i ochotników.

Wszystkie dzisiaj nadeszłe dzienniki są zaalarmowane pogłoskami o wojnie. Od 36 godzin pogłoski te się rozeszły.

Całe dziennikarstwo europejskie zajmuje się obecnie interwencją trzech dworów. Jaki skutek weźmie wręczenie not w Petersburgu, domyślają się jedynie, lecz pewności dotąd nie ma żadnej.

Półurzędowe dzienniki francuzkie wyrażały się dotąd bardzo oględnie względem skutku not trzech dworów. Unikały one nawet pozoru nacisku na Moskwę, a budowały nadzieje swe na wspaniałomyślności cara. Od dnia 18. kwietnia ton się ich zmienił i jest więcej stanowczy. La France wprost oświadcza, że wobec ruchu europejskiego, tak jednozgodnego jaki kiedykolwiek przedstawia historja, obowiązkiem dyplomacji jest rozstrzygnąć tę wielką sprawę i uczynić to tak, aby Moskwa zrozumiała, że powinna ustąpić w kwestji, w której ma przeciw sobie ludy i rządy w Europie.

Indep. belge, organ moskiewski, przewiduje groźne zawikłania, domyślając się, że Moskwa usunie się od interwencji europejskiej

Dzienniki ogłaszają depeszę petersburską, wysłaną w odpowiedź na przedstawienie gabinetu hiszpańskiego, który jeszcze w lutym przedstawienia swe czynił w Petersburgu na zasadzie ludzkości i wyrażając swe „najzupełniejsze zaufanie w łaskawość i łagodność cara." W grzecznych wyrazach w odpowiedzi swej Gorczaków mówi wprawdzie, iż car z łaskawości swej zrobi użytek, jeżli to zgadzać się będzie ze stanem Polski i okolicznościami, ale wręcz oświadcza iż „pierwszym obowiązkiem panującego jest przywrócić posłuszeństwo władzom, a bezpieczeństwo spokojnym poddanym." Innemi słowy, zapowiada stłumienie powstania przemocą a nie ustępstwami, potem zaś zobaczy się, co uczynić wypadnie.

Niektóre dzienniki wnoszą, iż ogłoszenie teraz tej depeszy, datowanej jeszcze 2. marca, jest wskazówką, iż podobną odpowiedź da Petersburg i na noty trzech dworów.

Lord Russel już kilkakroć oświadczył, a między innymi baronowi Gros, francuzkiemu posłowi w Londynie, że choćby Moskwa stłumiła powstanie polskie, Anglja domagać się będzie przywrócenia konstytucji z r. 1815.

Francuzki rząd dozwolił Szwecji na okrętowych warsztatach francuzkich tyle zbudować okrętów pancernych, ile jej będzie potrzeba i korzystać z materjałów gotowych. Wyższy oficer marynarki przybył już z Sztokholmu do Paryża.

Komitet centralny, który przyjął teraz nazwę: Rząd narodowy, w odezwie jednej oświadcza, że Wielopolski nie mając dosyć, iż popełnia wewnątrz zdradę przeciw własnemu narodowi, obecnie posunął się jeszcze dalej i insultuje obcego księcia za jego szlachetne wystąpienie za Polską przeciw Moskwie.

Wielopolski miał przedłożyć projekt zniesienia w Polsce wszystkich klasztorów, z powodu, iż zakonnicy biorą czynny udział w powstaniu.

Pannę Pustowójtów odwiózł komisarz policji z Wiednia przez Salzburg do granicy bawarskiej. Dnia 17 była już w Monachium, udając się do Paryża.

Dzisiaj odebraliśmy ze wszystkich stron kraju liczne doniesienia o nadużyciach, popełnianych przez warty chłopskie. Podamy je w jutrzejszym numerze jako malujące obecny stan naszej prowincji.

Kraków 21 kwietnia wieczor.

(SKI) Dzisiaj nad ranem odbyto rewizję w domu przy ulicy Szpitalnej pod Rakiem w mieszkaniu pana Rollanda, głównego redaktora i właściciela pisma „Le progres", a bawiącego tu w Krakowie dla przesyłania wiadomości o Polsce do tego pisma. P. Rollanda nie było w domu; rewidujący zaś zabrali mu całą odzież jego z kuframi i walizami, wszystkie papiery, a nawet koperty z odebranych listów, porozrzucane po ziemi. — P. Rolland ma się udać, jak słyszałem, do c. k. dyrekcji policij w celu odebrania swych papierów, posiada bowiem najlegalniejszy paszport francuski, i ma prawo odbierać listy z swej ojczyzny. Ciekawiśmy też dla czego cała ta rewizja była przedsiębraną.

W tych dniach uwięziono pewnego malarza p. Z., na kopcu Kościuszki, za to, że do swego albumu, pełnego różnych widoków, zbierał sobie widok Krakowa. Podejrzany jednak o zdejmowanie planów fortecy, przyaresztowany został przez oficera, i dopiero przybyły później kapitan wypuścił niewinnego więźnia, ostrzegając go jednak, aby tego na drugi raz nie robił.

Ze sklepu p. Sabatowskiego, rymarza tutejszego, zabrano dziś pięć pak z towarem krawieckim. Były w tych pakach suknie, przeznaczone dla jednego z tutejszych krawców, które c. k. policja poczytała za kostjum mundurowy dla powstańców. Wiadomo jednak, że powstańcy nie noszą żadnych mundurów; pierwszy więc pozór podejrzenia nie jest słuszny. Jakie są inne powody tego zagrabienia nie wiadomo nam dotąd.

W Zabierzowie zaś, na stacji kolei żelaznej do Krzeszowic z Krakowa, zabrano bandaże i szarpije dla rannych przeznaczone; pakę zaś z pomarańczami potłuczono bagnetami, a pomarańcze rozebrano.

Czachowski połączył swój oddział z oddziałem Łopackiego, i posunąwszy się w głąb Sandomierskiego, stoczyć miał z Moskalami zwycięzką potyczkę.

W Michałowicach, w Maczkach i w Szycach załogi powiększone. Dzisiaj w Michałowicach całą noc wojsko stało pod bronią. —

Najważniejszą zaś nowiną z Kongresówki o powstaniu jest telegram, dzisiaj rano przybyły do Krakowa a opiewający jak następuje: „W prowincjach polskich, graniczących z Prusami powstało wszystko a wszystko.

W końcu muszę sprostować mylne podanie telegramu, jakoby p. Gregowicz był uwięziony. Tegoż dnia, w którym wam o tem doniesiono, aresztowano kogoś, ale nie tego nazwiska. —

Telegram Gazety Narodowej.

Paryż 22. kwietnia g. 9 rano. Wczorajsza wieczorna La France donosi, iż w Petersburgu dnia 19 odbyła się wielka rada familijna wszystkich carewiczów i książąt krwi pod prezydencją cara. Wszyscy ministrowie byli obecni przy tej tajnej naradzie Radzono nad sprawą polską. Wręczenie not trzech dworów sprawiło niezmierną senzację.

Z ostatnim Kwietnia kończy się przedpłata na tych prenumerantów, którzy za pierwszy kwartał 4 złr. 50 cent. zapłaciwszy, nie dopłacili potem na kwartał drugi po 3 złr.

Upraszamy zatem o wczesne nadesłanie przedpłaty dla czas od 1. maja aż do ostatniego czerwca w kwocie 3 złr. w. a. Przedpłatę tę dwumiesięczną dla tego ogłaszamy, aby zaprowadzić nadal dla wszystkich prenumerantów jeden termin prenumeracyjny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Amerykanin Hill, po dwudziesto-pięcioletnich doświadczeniach doszedł do tego, że parowozy i parostatki mogą być poruszane za pomocą preparatu z oleju skalnego wydobytego. Dwie baryłki oleju tego mają starczyć na podróż po kolei żelaznej na mil killkadziesiąt, a 300 baryłek na przejazd parowcem do Europy — który zwykle wymaga 700 ton węgla.

— Na targu lwowskim dnia 17 kwietnia płacono: miarę pszenicy 3 złr. 40 kr., żyta 1 złr. 80 kr., jęczmienia 1 złr. 80 kr., owsa 1 złr. 75 kr., grochu 2 złr. 40 kr., kartofle 90 kr.

Kurs lwowski, z dnia 20. kwietnia.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	35	5	41
Dukat cesarski		5	37	5	43
Moskiewski półimperyał		9	25	9	36
Moskiewski rubel srebrny		1	77	1	79
Pruski talar kur.		1	68	1	70
Galic. listy zast. w. a.		76	—	76	77
Galic. listy zast. m. k.		79	63	80	35
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	27	74	17
Pożyczka narodowa.		80	82	81	48
Akcye kolei żel. gal		212	50	214	67

Kurs wiedeński, z dnia 20. kwietnia.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5%, za 100 gl. m. k.	75	—
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	81	20
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	798	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	203	20
Londyn 10 funtów sterlingów	113	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	45
Śrebro za 100 zł. w. austr.	112	50

Przyjechali dnia 20 kwietnia.

PP. Rubczyński A. z Stanina, Janko H. z Hoszan, Janicki R. z Odessy, ks. Witgenstein A. z Muicbowa, Sawicki Z. z Wasyłowa, Raciborski E. z Radruża, Czajkowski M. z Bortnik, Morawski F. z Kalinki, Dudziński I. z Wolicy baryłowej, Górski J. z Korabusza, hr. Humnicki W. z Rozpucia.

Wyjechali dnia 20 kwietnia.

PP. Marasse A. do Krakowa, Jędrzejewicz S. do Felsztyna, hr. Czosnowski L. do Krakowa, Czajkowski T. do Bóbrki, hr. Tarnowski W. do Wróblowiec, Onyszkiewicz W. do Dydiatycz, Niezabitowski K. do Pluchowa, Nowaczyński E. do Dytiatycz, Cząszyński J. do Piotrowa, Słabkowski L. do Stanisławowa.

Uwiadomienia.

Dobra Skorodne

w obwodzie sanockim, powiecie lutowiskim przy drodze cyrkularnej z Ustrzyk do Lutowisk położone, składające się z 4 odrębnych folwarków, z których każden osobny korpus tabularny stanowi, mające dobre zabudowania — stawy, dwa młyny, tartak, znaczne propinacje pod miasteczkiem Lutowiska, do 2000 morgów przestrzeni, są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela **F. T.** na miejscu franco, ostatnia poczta Lutowiska. 190. 1—3

Zakład zdrojowy

W IWONICZU

otwarty zostaje od 15 maja b. r. Kąpiele jodo- bromowe, kąpiele żelazne, łaźnia parowa.

Zdroje nowo oprawione w granit, rezerwoary rozszerzone. Prócz dawnych świeżo odnowionych pomieszkań, przybyło 40 pokojów zupełnie nowych, dobrze umeblowanych. Restauracja zaspokoi wszelkie słuszne wymagania po miernych cenach.

Zwracamy uwagę *chorych piersiowych* na zbawienne skutki wdechania gazu węglowodowego, źródła naftowego Bełkotki, na czyste i orzeźwiające powietrze wśród lasów szpilkowych, mianowicie zaś na **ŻĘTYCĘ** wyborną po sławnych umyślnie w tym celu zakupionych owcach, przyrządzaną pod dozorem lekarza miejscowego *dr. Moszczańskiego.*

Zamówienia przez listy frankowane przyjmuje Zarząd zakładu zdrojowego w Iwoniczu, ostatnia poczta *Miejsce.* Koleją żelazną od Krakowa dojeżdża się do *Tarnowa*, od Lwowa zaś do *Przemyśla*, zkąd dalej pocztą do *Miejsca* cztery razy w tygodniu. 188. 1—8.

Uwiadomienie.

Cztery gniade i cztery siwe konie rosyjskie są do sprzedania.

Bliższa wiadomość w hotelu Europejskim pod Nr. 8. 172. 3—3

Realność

w Brodach składająca się z domu dużego, oficyny, dwu stajen murowanych i wozowni drewnianej; tudzież folwark z domkiem, stajniami, spichlerzem, stodołą i szopą, drewianemi, z ogródkami trzema na jarzyny, i z zakładem najszlachetniejszych drzew owocowych, szparagarniami itd. oraz gruntu 26 morgów ornej ziemi, dwa razy r k po roku wygnojonej, jest do sprzedania, lub zamiany na kamienicę we Lwowie. Wszystkie budynki nowe i stan całej tej realności i gospodarki w najlepszym stanie.

Bliższą wiadomość udziela Ekspedycja „Gazety Narodowej.“ 187 1—3

SWIEŻE WODY

mineralne

wszelkiego rodzaju, krajowe, jakoteż zagraniczne, są już do nabycia, i można przez całe lato dostać po najumiarkowańszych cenach u

KAROLA SCHUBUTHA

przy ulicy Krakowskiej Nr. 150, takowe sprowadza blisko co dwa tygodnie świeżo. 189 1—12.

Buraki pastewne po 20 złr. korzec,
Buraki ćwikłowe „ 60 kr. funt,
Lucerna prawdziwa francuzka „ 48 złr. centr.
Reygras angielski „ 40 „ „
„ włoski „ 30 „ „
„ francuski „ 35 „ „
Kostrzewa „ 28 „ „
Trawa miodowa „ 40 „ „
Sporek (spergula mascina) „ 24 „ „

167. 1—5 **Neumann et Kleinert.** we Lwowie.

Kawaler kształcący się przez lat kilkanaście teoretycznie i praktycznie w pierwszych gospodarstwach ziemi rodzinnej — poszukuje jako rządca odpowiedniej posady.

Bliższą wiadomość udziela p. T. B. w fabryce machin pp. Pietsch i Kuschée we Lwowie. 175 3—3

Główny skład obuwia wiedeńskiego damskiego i męzkiego poleca

JÓZEF RAFTEL

przedtem Józef Halbacz

przy placu Marjackim Nr. 19 we Lwowie,

wszelkiego gatunku po najumiarkowańszych stałych fabrycznych cenach dla szanownej publiczności **w mieście i na prowincji,** zkąd obstalunki według przesłanej miary długości podeszwy **buta** lub **bucika** najakuratniej załatwiać się będą. Równie poleca **wielki wybór albumów na fotografje** od 80 cnt. do 7 złr. w. a.

Niemniej wszelkich innych *towarów galanteryjnych* ze skóry, kości, drzewa i metalu, *parasole i parasoliki, bieliznę białą i kolorową*, **koszule** męzkie i damskie od 1 złr. 20 ct. do 8 złr., przyrzekając pod każdym względem szybką i sumienną odsełkę zamówionych towarów. 186. 1—3*

Właśnie nadszedł pierwszy transport

WÓD MINERALNYCH

świeżo napełnianych;

jakoż i dalej co tygodnia przybywać będą wprost z zakładów źródlanych świeże transporta tychże, przeto jesteśmy w możności szan. Publiczności służyć wszelkiemi gatunkami wód mineralnych i **po najumiarkowańszych cenach.**

J. F. Kleina wdowa et Gebhard we Lwowie pod Gwiazdą niebieską.

185 1—4

Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosem jakoteż i bez włosu, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się *franko* u **Karola Dworskiego** ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia garbarskiego i farbiarskiego białoskórniczego we Lwowie. 41. 19—0

Wszystkie gatunki rolniczych nasion, jako to: **angielski, francuzki, włoski Rajgras, francuzka Lucerna. Kostrzewa, Sporek** itp., także nasiona jarzyn i kwiatów, polecają w towarze świeżym i do kiełkowania zdatnym po umiarkowańszych cenach

Neuman et Kleinert we Lwowie plac Marjacki l. 361

167 6—0

Co tylko

W PARYŻU, BERLINIE I WIEDNIU

dla DAM najnowszego wynaleść można było, sprowadził już znany z tanich cen

MAGAZYN

J. KÜHMAYERA

a mianowicie:

Suknie gotowe strojne i negligé od 18 zl. do 60 zl.

Mantyle, Narzutki, Paletoty i Płaszcze od 10 zl. do 100 zl.

Wełniane materje rozmaite od 36 kr. do 1 zl. 20 kr.

Jedwabne „ „ od 1 zl. 20 kr. do 8 zl.

Chustki Cachemire haftowane od 12 zl. do 80

„ Barege i Grenadine „ 4 „ „ 15

„ korónkowe „ 6 „ „ 80